

DZIENNIK PODRÓŻY do Izraela

Wyjazd uczestników XI edycji ogólnopolskiego konkursu dla szkół ponadgimnazjalnych „Historia i kultura Żydów polskich”

Relacja **ANNY POPIELEWICZ**

opatrzona post scriptum **Mateusza Wojcieszaka**

DZIEŃ PIERWSZY

Nasza podróż do Erec Israel rozpoczęła się długą procedurą rozmów na lotnisku im. Chopina. Okazało się, że jedna z pracowniczek linii lotniczych El Al to była laureatka konkursu fundacji Shalom. Nie wpłynęło to jednak na skrócenie wywiadów. Na lotnisku im. Ben Guriona czekał przewodnik, który zawiózł nas do schroniska młodzieżowego w Jerozolimie. Agron Guest House leży niedaleko Starego Miasta i jest świetnym miejscem do rozpoczynania wędrówek po mieście. Natychmiast skorzystaliśmy z tej okazji i wybraliśmy się na Stare Miasto.



Laureaci konkursu Edyta Gawlak i Mateusz Wojcieszak Na Via Dolorosa

Po drodze naszą uwagę zwróciła nowoczesna instalacja pokazująca żydowski świat. Na suku starego miasta jak zwykle było gwarno. Wokół cardo przemykali pobożni Żydzi i tysiące turystów.



Mateusz w ulicznej instalacji

Wieczorem przewodnik zabrał nas na nocny objazd miasta. Byliśmy na punkcie widokowym, potem koło wiatraku Moseesa Montefiore. Dzielnica Yemin Moshe jest dziś zamieszkała przez artystów i bogatych mieszkańców miasta. Niedaleko znajduje się ogród Bloomfielda, w którym odkryto grobowiec rodziny Heroda. Potem oglądaliśmy dzielnicę ekskluzywnych hoteli m.in. King Dawid i Waldorff Astoria. Swoistą perełką architektoniczną były centra kulturowe m.in. Marokańczyków. Duże wrażenie zrobił na nas gmach YMCA, którego narodziny łączą się z działalnością chrześcijańskiego stowarzyszenia na rzecz pokoju. Charakterystyczna budowla została zbudowana przez Q. L. Harmona, projektanta Empire State Building. Obiekt łączy w sobie cechy architektury romańskiej i mauretańskiej, a wieża hotelu ma 152 m.

DZIEŃ DRUGI

Zwiedzanie Jerozolimy zaczęliśmy od Drogi Krzyżowej na starym mieście. Ponieważ było wcześniej, mogliśmy zobaczyć, jak w arabskiej dzielnicy zaczyna się ruch handlowy. Do starego miasta weszliśmy bramą Lwów, tuż koło muzułmańskiego cmentarza. Via Dolorosa była niemal pusta. Rozpoczął ją ciąg przedstawień drogi krzyżowej umieszczonych na kamiennych płytach. W kościele św. Anny trwała msza. Nieopodal, w małym zakładzie arabskiej fundacji, niewidomi produkowali szczotki. Łuk Ecce Homo wciąż trwał nad arabskim sklepikiem, zaświadczać o odległych czasach. W końcu dotarliśmy do Bazyliki Grobu Świętego. Wewnątrz jak zwykle gwar, w końcu siedem społeczności religijnych ma w nim prawo posiadania przestrzeni, wśród nich: Koptowie, Ormianie, Grecy, społeczność łacińska i muzułmańska. Odwiedzamy Kaplicę Anioła, potem idziemy do grobu Chrystusa i do Skały Golgoty. Na ścianach korytarza prowadzącego do kaplicy św. Heleny oglądamy krzyżyki wyryte przez zakon krzyżowców. Niżej znajduje się kaplica św. Heleny i kaplica Odnalezienia Krzyża Świętego. Na dachu kościoła spotykamy mnichów koptyjskich. Czas na lunch. Idziemy do małej knajpki na najlepszy hummus świata. Do tego gotowana czarna fasola, ogórki kiszzone i świeża cebula.



Dla niektórych rozkosz

W rojnych uliczkach nawołują nas handlarze przypraw, dewocjonalistów rodem z Chin i arabskiej odzieży. W ramach deseru nasz przewodnik - Moti kupuje baklawę i kataifi, które spożywamy w zaułku murów. Wąskimi uliczkami dochodzimy do Ściany Płaczu. Tu mężczyźni modlą się osobno, kobiety tkwią przy ścianie, czytając księgi pisma. Wychodzimy z części dla kobiet tyłem, naśladując modlące się tu Żydówki. Interesującym fragmentem naszej peregrynacji jest muzeum, pokazujące życie miasta przed wiekami. Oglądamy archeologiczne znaleziska, a potem ustawiamy się w długiej kolejce, by trafić do Kopuły Skały, meczetu górującego nad Zachodnią Ścianą. Już po przejściu kontroli pobożny strażnik zarzuca nam, że jesteśmy niewłaściwi ubrani. Mateusz wkłada spodnie, ja dwie chusty, a Edyta spodenki przewodnika, by przykryć nogi.



Kopuła zachwyca niezwykłym kunsztem wykonania. Błękitne płytki są produkcji ormiańskiej, powyżej znajduje się fryz z wersetami Koranu, poniżej marmurowe płyty z bogatą ornamentyką. Tuż obok stoi Kopuła Proroka wykonana z ołowiu i opierająca się na wielobocznej arkadzie. Dla odmiany oglądaliśmy jeszcze dzielnicę ortodoksyjnych Żydów i nowoczesną synagogę.

Wieczorem wracamy do centrum miasta, by przyjrzeć się rozrywkom w klubach. Jest pełno ludzi, tańczących i śpiewających. Po drodze mijamy kosztowny lokal Mc Donalda.

DZIEŃ TRZECI

Zaczynamy od zwiedzania Yad Vashem – instytutu pamięci męczenników i bohaterów holokaustu. Naszym przewodnikiem po muzeum jest Adina Shtroyer. Mijamy grupę młodych żołnierki, idących na zajęcia do ośrodka edukacyjnego i biblioteki.

W Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata pełno jest tabliczek z polskimi nazwiskami, my na chwilę refleksji zatrzymujemy się przy tabliczce z nazwiskiem Ireny Sendlerowej, która uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci.

Główny gmach muzeum ma interesującą formę architektoniczną, wrasta w zbocze, przecinając je, tak jak doświadczenie holokaustu zmieniło boleśnie świadomość pokoleń. Nowa wystawa otwarta została w roku 2005, składa się z 9 galerii pokazujących historię żydowskiej społeczności Europy od czasów przedwojennych aż po holokaust. 180 metrowy korytarz muzealny poprzecinany jest ekspozycjami kluczowych momentów historii Żydów, prowadząc do galerii pokazujących dojście nazistów do władzy, prześladowania i eksterminację Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Zatrzymujemy się dłużej przy ekspozycji prezentującej getto

warszawskie i krakowskie. Potem oglądaliśmy makiety obozów śmierci i w końcu docieramy do Sali Imion, zawierającej trzy miliony nazwisk ofiar holokaustu i prezentującej zdjęcia tych, których już nie ma wśród żywych. Muzeum zamyka i jednocześnie otwiera przestrzeń, z której patrzymy na współczesną Jerozolimę.



Potem idziemy do mauzoleum dzieci, jednego z najbardziej poruszających upamiętnień na terenie muzeum i na świecie. Po drodze mijamy pomnik Korczaka. Namawiam jeszcze Elięgo, żeby pokazał nam inne instalacje muzealne. Jedną z nich to Pomnik Deportowanych, urwany wiadukt kolejowy, na którym stoi towarowy wagon, służący w czasie II wojny światowej do przewożenia Żydów do obozów zagłady. Potem wchodzimy do Doliny Zabitych Wspólnot, w której na skałach wyryte są nazwy miast i miasteczek nieistniejących już społeczności żydowskich. Odnajdujemy tam miejscowości, w których mieszkamy.



Mateusz przy ścianie z okolic Radomia

Pełni zadumy podróżujemy na Masadę nad Morzem Martwym. Pokonanie 400 metrowej skały w 38-stopniowym upale jest dużym wyzwaniem. Na szczęście jest kolejka linowa. Eli, korzystając z map i wykresów, a także zdjęć, objaśnia funkcjonowanie fortecy Heroda i opowiada o klęsce obrońców Masady, o której Józef Flawiusz napisał w „Wojnie żydowskiej”. Obrońcy popełnili zbiorowe samobójstwo. Dziś ten fakt upamiętniają przysięgi żołnierzy izraelskich odbywające się na Masadzie, którzy w rocznicę ślubowania wypowiadają słowa: „Masada nigdy już nie upadnie”. Zwiedzamy oba pałace i resztką sił podziwiamy znajdujące się w nich mozaiki. Dobrze, że kończymy dzień w Morzu Martwym, błoto i sól przywracają nam siły.



Po błotnej kąpieli

DZIEŃ CZWARTY

Jedziemy nad Jezioro Tyberiadzkie. Po drodze oglądamy park narodowy w Ein Gedi - koziorożców i panter niestety nie widać. Jezioro nazywane jest często morzem Galilejskim ze względu na swoją wielkość – 21 km długości i 12 szerokości. Zwiedzanie zaczynamy od komercyjnego kibucu położonego przy rzece Jordan – Yardenit. Kibuc reklamuje się jako miejsce, w którym ochrzczony został Chrystus. Wchodzimy na chwilę do wody, by nacieszyć się małymi rybkami szczypiącymi stopy wszelkiej maści pielgrzymów.



W Jordanie

Niedaleko, w kibucu Ginossar /Genezaret/ oglądamy wrak łodzi odkrytej na dnie jeziora. Łódź pochodzi z 1 w.n.e czyli z czasów Chrystusa. W Tabhie podziwiamy kościół Rozmnożenia Chlebów i mozaiki symbolizujące dzieło Jezusa. Przed ołtarzem ustawione są przez wyznawców prawosławia ikony Marii i jej syna. Niedaleko znajduje się też kościół Prymatu św. Piotra, stanowiący pamiątkę po opisanym w ewangelii połowie ryb. Przed ołtarzem usytuowana jest skała, nazywana Mensa Christi, na której posiłek spożywali uczniowie Jezusa. Nieopodal kościoła ustawiono rzeźbę Chrystusa i klęczącego św. Piotra, nawiązującą do misji, jaką powierzył Chrystus swojemu uczniowi: „Paś baranki moje!”



Odpoczynek w Tabhie

W Kafarnaum, w domniemanym domu św. Piotra mieszkał Jezus, dziś nad tą przestrzenią zbudowany został nowoczesny kościół. Nieopodal znajdują się ruiny synagogi, w której nauczał Jezus. Bogato zdobione mury łączą elementy ornamentyki świeckiej i religijnej.

Potem jedziemy do Magdali, miasta Marii Magdaleny. W centrum ośrodka, nawiązującego do słów ewangelisty: „Wypłyn na głębię”, znajduje się park archeologiczny i świątynia. Planowane jest jeszcze wybudowanie w tym miejscu instytutu dla kobiet, centrum multimedialnego i rozszerzenie usług hotelowych. W parku archeologicznym można oglądać ruiny synagogi z bogatymi zdobieniami, łaźnie oraz spichlerze. W oddali, nad brzegiem jeziora stoi kościół z ołtarzem w kształcie łodzi, przestrzeń obiektu otwarta jest na jezioro i robi wrażenie przystani.

Późnym popołudniem przyjeżdżamy do Nazaretu, największego miasta Arabów w Izraelu. To tutaj wg przekazów biblijnych archanioł Gabriel zwiastował Marii narodziny jej syna. Bazylika Zwiastowania otoczona jest krużgankami z przedstawieniami Madonn z różnych krajów, wśród nich jest też Matka Boża Kozielska. W kościele górnym można oglądać różne wizerunki Marii, polska madonna to wyobrażenie Matki Boskiej Ostrobramskiej. Uwagę wielu odwiedzających przykuwa wizerunek Marii z Japonii, której suknia ozdobiona jest prawdziwymi perłami. W dolnym kościele odbywają się celebracje i mieści się Grota Zwiastowania, wokół której gromadzą się pielgrzymi. Kościół jest niezwykle skromnie wyposażony, architektura zadziwia prostotą, taka bowiem była wola budowniczych, którzy zgromadzone fundusze przekazali potrzebującym. Kopuła bazyliki opiera się na 16 żebkach, ułożonych w kształcie kwiatu lilii, jak wiele elementów architektonicznych ma to znaczenie symboliczne.



Dzień zamknęliśmy sesją fotograficzną, którą zrobił nam Eli – zachód słońca w Akko. Zdążyliśmy...

DZIEŃ PIĄTY

Schronisko w Akko to ogromny obiekt znajdujący się niedaleko cytadeli. Wewnątrz, w atrium, odtworzono fragmenty murów miejskich. W mieście mieszka duża społeczność arabska. Rano zaczynamy zwiedzanie od podziemnego miasta krzyżowców. W monumentalnych salach znajduje się krypta, umieszczono tam też dormitoria i refektarz zakonników. Gotyckie mury i sklepienia dodają muzeum niezwykłego uroku. Zwiedzamy też urokliwy hamman, wcześniej oglądając film o średniowiecznych obyczajach. W muzeum mieści się niewielka galeria sztuki współczesnej. Chwilę jeszcze podziwiamy stary port i kręte uliczki starego miasta oraz meczet Al Dżazzara.

Kolejnym etapem naszej podróży jest rezerwat przyrody Rosh ha Nikra, który znajduje się na granicy z Libanem. Kolejną zjeżdżamy w dół do grot wypełnionych wodami Morza Śródziemnego. W przestrzeni widać zamurowany tunel, przez który przejeżdżały pociągi z Bejrutu do Hajfy wysadzony w 1948 przez żołnierzy Hagany. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcia na granicy i ruszamy dalej do Hajfy.



Granica z Libanem budzi różne emocje

Zaczynamy zwiedzanie od sanktuarium bahaitów – Bramy wiary – otaczają je ogrody, przypominające perskie kobierce. Hajfa to dziś duży ośrodek przemysłowy, zatem wiele w niej różnych miejsc do jedzenia. Eli zabiera nas na falafle - znakomite na upał, z różnymi sosami i dodatkami, do lokalu, który ma ponoć kilkadziesiąt lat tradycji.



Eli – opiekuńczy duch naszej wyprawy

Potem jedziemy do klasztoru karmelitów Stella Maris, usytuowanego na zachodnim szczycie góry Karmel. We wnętrzu kościoła uwagę zwracają stalle z wizerunkami św. Teresy, św. Edyty Stein i błogosławionej Miriam Baouardy. Pod kościołem znajduje się kamienna grotta proroka Eliasza z ołtarzem zwieńczonym jego figurą. Dzień kończy wizyta u dr Miriam David, rzeczniczki Stowarzyszenia Izrael - Polska. Uczestniczymy w szabasowych obrzędach, idziemy do synagogi, a potem wspólnie z gośćmi Miriam spożywamy szabasową kolację.

DZIEŃ SZÓSTY

To teoretycznie czas naszego odpoczynku, jednak dziś zaprosił nas na spotkanie Marcel Goldman z małżonką. W trakcie spotkania Marcel opowiada o swoich wojennych i powojennych losach. Wojnę przetrwał na aryjskich papierach w Radomiu, pracując wraz z ojcem w fabryce butów. Po wojnie wyjechał do Izraela, gdzie ukończył studia ekonomiczne i pracował w bankach. Na pamiątkę spotkania otrzymujemy książki napisane przez Marcela.

Wieczór postanawiamy spędzić w Jafie. Mijamy telawivskie plaże pełne wypoczywających różnych nacji.



Tel Aviv w sobotę

Wędrówkę po uliczkach Jafy zaczynamy od polskiego kościoła św. Piotra, potem oglądamy ogród z mostem miłości i fontannę ze znakami zodiaku.



Edyta w poszukiwaniu szekli

Pracownie artystów dziś niestety pozamykane – szabat. Wracamy zatem, korzystając z uroków arabskich piekarni ulicznych.

DZIEŃ SIÓDMY

Na uniwersytet w Tel Aviwie musimy dotrzeć samodzielnie. Udaje się to bez problemów, natomiast sforsowanie bram uczelni jest niemal niemożliwe. Nie mamy kart umożliwiających wejście przez bramki na teren kampusu, w końcu udaje się to uczynić od strony parkingu. Dziś zwiedzamy Muzeum Diaspory - jedno z najciekawszych upamiętnień kultury żydowskiej na świecie. Obiekt składa się z sześciu działów, których celem jest pokazanie więzów łączących Żydów z różnych stron świata. Ekspozycję otwiera kolekcja zdjęć różnych generacji i różnych społeczności żydowskich, w galerii poświęconej rodzinie prezentowane są żydowskie zwyczaje. Oglądamy też galerie poświęconą twórczości Żydów w różnych dziedzinach wiedzy i sztuki. Wśród wielu eksponatów zwracam uwagę na zdjęcia z żydowskiej dzielnicy w Lublinie.



Dzielnica żydowska w Lublinie – instalacja z Muzeum Diaspory

Ważnym punktem muzeum jest Kolumna Pamięci, znajdująca się w centralnej części ekspozycji i symbolizująca trwanie Żydów wśród prześladowań i śmierci. Wystawę kończy wizerunek menory opatrzony komentarzem Rabina Nachmana z Braclawia: „Gdziekolwiek idę, idę do Erec Izrael”. Wystawa już wkrótce będzie zmieniona, a w 2018 roku nastąpi jej uroczyste otwarcie. Ekspozycji głównej towarzyszą interesujące wystawy czasowe m.in. United Colors of Judaica.



W studenckiej stołówce z dr Miriam David

Miriam wypytuje nas w czasie lunchu o wrażenia, jeszcze tylko seria pamiątkowych fotografii i jedziemy do Muzeum Palmach. Przez fabularną historię grupy młodych żołnierzy kompanii szturmowych widzowie poznają działania oddziałów Palmach - sił specjalnych Hagany. Prezentacji towarzyszą filmy dokumentalne, a wśród zwiedzających dominują młodzi żołnierze. Zwiedzanie muzeum rozpoczyna się i kończy w sali upamiętniającej członków Palmach, którzy zginęli, walcząc za utworzenie niepodległego Izraela

Po południu zwiedzamy centrum miasta, zaczynamy od Azrieli Center, trzech drapaczy chmur, potem oglądamy Performing Arts Center z zaskakującymi instalacjami wokół. W końcu trafiamy do najstarszej dzielnicy miasta, w której domy w stylu neoklasycystycznym sąsiadują z niemieckim Bauhausem.

DZIEŃ ÓSMY

3 rano. Czy to możliwe, że już opuszczamy ten piękny kraj? Wrócimy tu na pewno.

Anna Popielewicz

POST SCRIPTUM

Lecąc do Izraela przez głowę nie przeszło mi, że zakocham się w tym kraju do takiego stopnia. Do stopnia, w którym szukam ofert wymian studenckich od samego powrotu. Tygodniowa wycieczka zorganizowana przez Ministerstwo Edukacji Izraela i Fundację Shalom była wspaniałym przedsmakiem życia, pracy czy nauki w tym kraju. Mieliśmy okazję zwiedzić Izrael wszędzie i wzdłuż – od Tel-Awivu przez Morze Martwe do Jerozolimy. To, co zapamiętam najlepiej z całej podróży, to nie widoki czy pamiątki, ale naszych przewodników. Każdy z nich tworzył atmosferę domowego Izraela, w którym oprowadzanie polskich turystów jest taką samą czynnością jak pieczenia szabasowej chały i mycie okien. Miałem wrażenie, że za ich społeczny odruch nie wymagają nawet podziękowań. To dla mnie doświadczenie zupełnie innego rodzaju gościnności. Każdy moment spędzony z przewodnikami – jedzenie baklavy na dachach Jerozolimy, wspólne zdjęcia z Elie'm w Hajfie, szabasowa kolacja u Miriam w Tel Avivie – obfitował w ich własną historię, w ich własną rodzinę, w ich własne uczucia. Czułem ich autentyczność. To właśnie to uczucie wywoziłem z Izraela – mam nadzieję, że szybko do niego wrócę.

Mateusz Wojcieszak